



OSTATNIA

NOC *na*  
ZIEMI

*Joe Crens*

JOE CREWS

OSTATNIA  
NOC *na*  
ZIEMI

POSELSTWO  
WYZWOLENIA 

Projekt, redakcja techniczna, tłumaczenie i skład: Leszek Wierzbicki

Wierzmy, że niniejsza publikacja zawiera ważną  
treść, którą powinni poznać wszyscy ludzie.  
Jeśli uznasz to za stosowne, po jej przeczytaniu  
przełącz ją dalej.

Cieszyn 2024

Wydawca: Wydawnictwo „Poselstwo Wyzwolenia”

tel. 502 258 738, 601 668 210

e-mail: w.l@op.pl

## Wstęp

Jeden z najbardziej dramatycznych wersetów w Biblii został przetłumaczony przez dr. Moffetta w następujący sposób: *zło na źle mówi Pan, wieczny... nadchodzi, godzina wybija i wybija dla ciebie, godzina i koniec. Twoja zguba nadeszła*. Księga Ezechiela 7,5–7.

Na podstawie tego zaskakującego tekstu nasza uwaga zostaje skierowana na najbardziej uroczyste przesłanie, jakie kiedykolwiek usłyszały ludzkie uszy. Jest to ostrzeżenie dla każdej osoby żyjącej obecnie na tej planecie, ponieważ każdy musi przejść przez swoją ostatnią noc na ziemi. Jak to będzie, gdy zaczniemy przeżywać te ostatnie 24 godziny?

Być może słyszałeś o Pompejach, które dawno temu leżały w cieniu Wezuwiusza, w starożytnych Włoszech. W 79 roku n.e. góra ta po prostu eksplodowała wulkaniczną furią i miliony ton roztopionej lawy spłynęły na Pompeje, aby całkowicie je zalać i zabić wszystkich mieszkańców.

Mój przyjaciel odwiedził to miejsce i przeszedł się po stwardniałym popiele i pumeksie jaki ciągle pokrywa odkopane ruiny tego starożytnego miasta. Opisywał wykrzywione pozy ofiar, których

formy zostały doskonale zachowane stając się odlewem miejsca, które zajmowały ich rozkładające się ciała.

Często myślałem: „Gdyby kamienie tych ulic mogły mówić, jak brzmiała by historia tej ostatniej nocy Pompejów”? W myślach widzę tą ostatnią scenę. Co za przeżycie: całe miasto pełne ludzi, którzy zostali zmieceni ot tak, bez ostrzeżenia! Czy byli gotowi? Jak to będzie, gdy ty i ja staniemy w obliczu tego samego doświadczenia? Czy będziemy się trzymać tych samych starych grzechów, które wielu tamtych ludzi otwarcie popełniało akurat w momencie gdy zostali zmieceni przez nagły potop śmierci?

Niewątpliwie wielu w Pompejach słyszało początkową eksplozję i miało czas, by spojrzeć w górę i zobaczyć przerażającą ścianę lawy tuż przed tym, jak ich pochłonęła. Nie wiemy nic o ich myślach, ale te drastyczne pozycje ich ciał objawiają fakt, że grzech stał się nauką i nie wielu z nich, jeśli w ogóle ktokolwiek, myślał o śmierci lub tym, co jest po niej.

Zastanawiam się, co musiał czuć Paweł, gdy głosił swoją ewangelię łaski mieszkańcom Pompejów. Z pewnością w swoich wędrówkach po głównych miastach Imperium Rzymskiego odwiedził

to centrum władzy i złej sławy. Jest jednak bardzo mało prawdopodobne, że apostoł spotkał się z przychylnym przyjęciem przez mieszkańców tego portowego miasta grzechu. Być może wypędzili go, a Paweł musiał strząsnąć kurz ze swoich stóp gdy odchodził.

To właśnie z Pompejów generał Tytus ściągnął wielu swoich żołnierzy do niesławnego ataku na Jerozolimę w 70 r. n.e. Być może to jeden z obywateli Pompejów rzucił ognistą pochodnię, która wspaniałą świątynię spaliła aż do fundamentów.

Ale teraz ci weterani obcych wojen powrócili do swoich rodzinnych stron, aby przeżyć lata emerytury, prowadząc nadal życie niepochamowanej rządu. Powoli kielich nieprawości napełniał się po same brzegi.

Pewnej nocy niepochamowanej zabawy i pijaństwa, anioł śmierci przeleciał nisko nad ulicami Pompejów. Nietrudno sobie wyobrazić, jak ostateczne wezwanie Boga zostało przekazane każdemu mężczyźnie, kobiecie i dziecku w tą ostatnią noc. Zanim anioł miłosierdzia złożył swoje skrzydła, Duch Święty błagał, pukał do drzwi każdego serca. Długo po ustaniu muzyki i tańców, ludzie rzucali się na swoich łóżkach, zmagając się ze strofującym ich sumieniem, ale stopniowo te

czułe wrażenia były tłumione i odrzucane. Głos Ducha został zagłuszony przez cielesne pragnienia większej ekscytacji i grzechu. Los Pompejów był przypieczętowany.

## **Zlekceważone wezwanie**

Biblia w Pierwszej Księdze Mojżeszowej daje nam inną bardzo ciekawą ilustrację ostatniej nocy na ziemi. Pewne miasto miało ulec zagładzie z powodu opanowania go przez nieprawość. W przeddzień jego zniszczenia Lot złożył ostatnią wizytę swoim córkom i ich sodomskim mężom, którzy mieszkali wewnątrz skazanego na zagładę miasta. Jego naglące błagania zostały jednak wyśmiane jako bezpodstawne obawy. Biblia opisuje to tak: „Ale zięciom wydawało się, że żartuje” (I Mojż. 19,14). Oni rzeczywiście śmiali się ze starca, gdy ten płakał nad ich brakiem troski. Jakże inaczej wszystko by się potoczyło, gdyby wiedzieli, że to rzeczywiście była wiadomość o sądzie Boga. W pośpiechu opuścili by Sodomę, gdyby naprawdę wierzyli, że to ich ostatnia noc na ziemi.

Ale nie wiedzieli, bo nie uwierzyli. Większość z nas nie rozpozna, kiedy przyjdzie ten fatalny moment w naszym życiu. Niektórzy w ciągu kilku

sekund giną w wypadku samochodowym bez ostrzeżenia trwającego nawet przez jedną sekundę, a tym bardziej bez 24-godzinnego alarmu. Ale przypuśćmy, że wiesz, że zostało ci dokładnie dwa miesiące, dwa tygodnie lub dwa dni. Słyszałem, jak ludzie mówili: „Och, gdybym miał tę wiedzę z wyprzedzeniem, mógłbym z łatwością porzucić wszystkie moje złe nawyki i podjąć decyzję o pełnym naśladowaniu Chrystusa”. Być może, jednak prawda jest taka, że nikt z nas nie jest wtajemniczony w te sprawy, a dla wielu, którzy czytają te słowa, ta ostatnia noc jest o wiele bliższa niż możemy sobie pomyśleć lub wyobrazić.

Jakże sprytny jest szatan w wykorzystywaniu tego osobistego obszaru niewiedzy u każdego z nas. Dobrze wie, że zwlekanie jest jego najskuteczniejszą bronią w doprowadzaniu ludzi do zguby. Im dłużej decyzja jest odkładana, tym łatwiej jest czekać jeszcze trochę dłużej, aż w końcu proces odkładania zamienia się w śmiertelne uzależnienie. Wola staje się coraz słabsza, ponieważ zwłoka osłabia inicjatywę i sprawia, że prawdopodobieństwo podjęcia działania zanim będzie za późno jest coraz mniejsze.

Biblia przedstawia nam kilka pouczających przykładów o zwlekaniu z odpowiedzią na Boże



wezwanie. Kiedy Paweł rozmawiał z Feliksem o sprawiedliwości i sędzie, gubernator zdrzął i obiecał, że wezwie Pawła, gdy będzie miał bardziej „dogodny czas”. Ten lepszy czas nigdy nie nadszedł i, o ile wiemy, Feliks na końcu swojego życia zszedł do niechrześcijańskiego grobu. Król Agryppa był również głęboko przekonany, gdy słuchał świadectwa Pawła o Chrystusie. Zawołał: „Niedługo, a przekonasz mnie, bym został chrześcijaninem” (Dz. 26,28). Co za tragedia, że przy całym tym strachu i przekonaniu, żaden z tych rzymskich książąt nie zdecydował się być posłusznym temu, o czym dowiedział się, że jest prawdą. „Prawie” to za mało.

Czasami ludzie stają przed wyborami, których muszą dokonać w ciągu kilku minut, a mają one wpływ na całe życie. W tych rzadkich przypadkach (a być może nie są one tak rzadkie, jak nam się wydaje) ten złoty moment okazji rozbłyskuje i pozostaje tylko przez kilka cennych chwil, a potem znika na zawsze. Wydaje się oczywistą prawdą, że Feliks i Agryppa stanęli przed najważniejszym i najlepszym wyborem w swoim życiu, wyborem życia zamiast śmierci, ale pozwolili, aby ta możliwość przeszła im koło nosa. Czekali zbyt długo i ich przekonanie wyblakło i zniknęło.

Mężczyźni i kobiety robią dziś dokładnie to samo. Czekają na bardziej dogodnych okoliczności – inną pracę, emeryturę lub ubezpieczenie finansowe. Składają sobie i innym obietnice, że poddadzą się Chrystusowi i będą posłuszni Prawdzie, gdy tylko nadejdzie odpowiedni czas. Ktoś inny – szatan – słyszy te obietnice i natychmiast zaczyna manipulować wydarzeniami, które sprawiają aby ten właściwy moment nigdy nie nadszedł. Ci ludzie wciąż czekają, czekają i czekają; i wielu z nich będzie czekać, aż woda w rzekach zamieni się w krew, a drzwi miłosierdzia zamkną się przed ludzkością na zawsze. Nic dziwnego, że Biblia oświadcza, „Oto teraz czas łaski, Oto teraz dzień zbawienia” (II Kor. 6,2).

Kiedy nadszedł potop i drzwi arki zamknęły się, nie miało znaczenia, jak blisko lub jak daleko dana osoba znajdowała się w tym momencie. Ci, którzy byli zaledwie kilka metrów od drzwi, byli tak samo zagubieni jak ci, którzy byli wiele kilometrów od nich. Po 120 latach błagań, Duch Boży został wycofany z ziemi, ręka Boża zamknęła drzwi, a los świata został ustalony i rozstrzygnięty. Czy ma to coś wspólnego z tym, co dzieje się dzisiaj z potomstwem tych ośmiu ocalałych z arki? W rzeczy samej, ma. Ponieważ Jezus powiedział:

„Albowiem jak było za dni Noego, takie będzie przyjście Syna Człowieczego” (Mat. 24,37).

Chrystus odnosił się do czasów ostatecznych, czyli do czasów w których teraz żyjemy. Powiedział: „Tak też będzie”. Czy istnieją podobieństwa do kultury i stylu życia przedpotopowego świata? Powiedziano nam, że „wszelkie jego [człowieka] myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe” (I Mojż 6,5). Czy ówczesne myślenie ludzi przypomina zdeprawowany obraz współczesnych potomków Noego?

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, wystarczy poświęcić chwilę na przeczytanie porannej gazety lub spojrzeć na przewodnik telewizyjny. Zło jest wszechobecne. Przestępczość jest poza kontrolą. Terrorysty uderzają w nieoczekiwanych miejscach. Nikt nie będzie miał wątpliwości, że „wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe” i to charakteryzuje ten wiek, co skutkuje zniwem przemocy i bezprawia.

Czy są też dowody na to, że Duch Święty walczy z ludzkimi sercami i konfrontuje tłumy z ostatecznym zaproszeniem miłosierdzia? Jako ewangelista mogę świadczyć, że toczy się walka o każdą duszę. Niektórzy, którzy czytają te słowa, są blisko podjęcia decyzji, która może oznaczać życie lub

śmierć, a jednocześnie szatan gra na twoich łąkach – które są bezpodstawne – i próbuje odwieść cię od całkowitego poddania się. Kusi cię, jak Festusa, by czekać na „bardziej stosowną chwilę”. Ona jednak nigdy nie nadejdzie. Jeśli teraz zwlekasz, staniesz się częścią ogromnej większości, zniszczonej podczas potopu, symbolizującej tych, którzy będą nieprzygotowani, gdy Jezus powróci.

## **Nad rzeką Jordan**

Pomyślcie przez chwilę, co by się stało nad rzeką Jordan, gdyby kapłani zawahali się, by ruszyć naprzód na rozkaz Pana. Rzeką Jordan była w stadium powodzi (Joz. 3,15), a jej gniewne wody przelały się przez jej brzegi i szalały. Ryk pędzącej wody odbijał się echem w powietrzu.

Jednak 40 lat spędzonych na pustyni dobiegło końca i na rozkaz Boga Jozue powiedział kapłanom, aby przeprowadzili ten milionowy tłum przez rzekę Jordan i przygotowali się do zdobycia ziemi Kanaan.

Mieli wejść prosto do szalejącej wody i zaufać Bogu, że ochroni swój lud. Przypuśćmy, że ci kapłani nalegali, by zwołać zebranie komitetu, aby przedyskutować radykalny rozkaz wymarszu

całego obozu w pozorną pułapkę śmierci. Ludzie byli już zdenerwowani rykiem wody. Jakikolwiek wahanie ze strony kapłanów mogło spowodować, że wpadliby w panikę i odmówili pójścia naprzód. Wszystko było zagrożone. Kananejczycy obserwowali tą scenę. Jakakolwiek oznaka strachu w tym miejscu mogła spowodować ich szarżę, by zaatakować lud Boży.

Gdy kapłani doszli do brzegu rzeki, ta nie rozstała się. Wejście do tych niebezpiecznych, powodziowych wód wydawało się samobójstwem. Ale kapłani szli dalej, aż zanurzyli się w wodzie (Joz 3,15). W tym właśnie czasie wody przestały płynąć i cały obóz przeszedł do Kanaanu po suchej ziemi.

Czy stoisz dziś nad wzburzonymi wodami Jordanu? Jest tysiąc powodów, dla których wydaje ci się, że głupotą jest podejmowanie decyzji, by iść naprzód. Oznacza to zupełne poddanie całego życia i chęć pójścia naprzód w posłuszeństwie – bez względu na konsekwencje. To nie jest łatwe. Może powiesz: „Otwórz drogę, a wtedy pójdę naprzód”? Ale Boży plan jest dokładnie odwrotny. On mówi: „Ty idź naprzód, a Ja wtedy otworzę ci drogę” (Mat. 6,33). Cuda przychodzą, gdy idziemy do przodu przez wiarę.

Cieszę się, że ktoś na czele szeregu miał silną wiarę, kiedy Mojżesz wydał rozkaz, by iść naprzód i wejść w morze, i tak jak pewnie wody rozstały się pod ich stopami, tak samo znikną ograniczające okoliczności, kiedy lud Boży będzie szedł naprzód w posłuszeństwie. Interesujące jest to, że w czasach Mojżesza następny ruch zależał od ludu i to samo dotyczy tych, którzy wyszli z duchowej niewoli. Bóg nie może i nie podejmie za nas decyzji, ale gdy tylko zrobimy pierwszy krok w posłuszeństwie, On napełni nas mocą do pokonania każdej przeszkody.

Niektórzy mogą mieć zastrzeżenia, że zbyt mocno naciskam na tych, którzy pozostają niezdecydowani. Możesz poczuć się urażony moim silnym zachęcaniem do szybkiego działania, by pójść za Jezusem. Ale proszę pamiętać, że zwracam się do tych, którzy być może przeżywają swoją ostatnią noc na ziemi. Nie wierzę, że można być posłusznym Bogu zbyt szybko i nie wierzę, że ktokolwiek w niebie będzie mnie winił za to, że wezwałem go jasno, konkretnie i pilnie do dokonania wyboru. Mówię to szczerze i poważnie, bo znam konsekwencje zbyt długiego czekania.

Mógłbym wypełnić tę książkę emocjonalnymi historiami tych, którzy odkładali poddanie się,

aż ich serca były zimne i nie reagowały. Ponadto mógłbym podać nazwiska i miejsca, w których goście wydarzeń ewangelizacyjnych zostali w jednej chwili wyrwani z życia przez nieprzewidziany wypadek lub nagłą śmierć. Raz po raz wzywałem do podjęcia decyzji, nie wiedząc, że na widowni są ludzie, którzy słuchają ostatniego zaproszenia do bycia zbawionymi.

## **Dlaczego tak mało?**

Ale dlaczego tak niewielu odpowiada na te wezwania do poddania się? Dlaczego ludzi trzeba błagać, aby weszli do chwalebного zbawienia naszego Pana? Chcę odpowiedzieć na te pytania w taki sposób, że nigdy tego nie zapomnisz. Nawet Jezus potwierdził, że tylko nieliczni byliby skłonni podążać wąską drogą do nieba. Większość wybierze szeroką drogę śmierci, po której chodzi ogromna rzesza.

Następnie mamy to szokujące oświadczenie Mistrza, do którego już się odnieśliśmy: „Jak było za dni Noego, takie będzie przyjście Syna Człowieczego” (Mat. 24,37). Ilu w tamtych dniach zostało uratowanych od globalnej katastrofy? Tylko ośmiu miało na tyle wiary w Słowo Boże,

że pozwolili zamknąć się w tej ogromnej łodzi. Oni byli jedynymi ocalałymi. Czy będzie jakaś proporcjonalna liczba oszczędzonych „za dni Syna Człowieczego”? Wszyscy zgadzają się, że jest tu mowa o końcu świata i przyjściu Jezusa.

Słyszałem kiedyś twierdzenie: „Och, gdybym żył w tych dniach, wszedłbym do arki z wiernym Noem”. Jakże łatwo jest powiedzieć, co byśmy zrobili w pewnych okolicznościach w przeszłości. Inni mówili o szlachetnych męczennikach, którzy umierali za wiarę podczas ciemnych wieków i stwierdzali z wielką pewnością, że oni również chętnie położyliby swoje życie dla dobra Prawdy.

Może to prawda, że niektórzy umarliby za swoją wiarę, jednak niewielu ma jakiegokolwiek pojęcie o tym, co oznaczało opowiedzenie się za Chrystusem w tych strasznych czasach. Ci dzielni mężczyźni i kobiety, którzy byli paleni na stosie, rzućani dzikim zwierzętom lub torturowani w średniowiecznych lochach, mogli uratować swoje życie prostym ruchem ręki. W większości przypadków oferowano im amnestię i natychmiastową wolność, jeśli tylko zasygnalizują chęć wyrzeczenia się swojej wiary. Wybór był więc bardzo prosty, gdy patrzyli na układane wokół nich



sterty suchego drewna: zginać w płomieniach lub wrócić do wygodnego domu i rodziny. Niezliczone miliony wybrały heroiczną, straszną śmierć, zamiast zaprzeczyć się swojego Zbawiciela.

Ilu chrześcijan spośród twoich znajomych ma taki rodzaj samo poświęcającej się wiary i miłości? Którzy z nich poszliby za męczennikami na stos lub na arenę? Niektórzy zrobili by tak, gdyby żyli w tamtych czasach. Ale jednej rzeczy możemy być pewni: Tylko ci, którzy woleliby teraz umrzeć, niż złamać święte Prawo Boże, okazaliby się Mu wierni również w tych latach ciężkich prześladowań.

Niestety, żyjemy w epoce wygody, gdzie samożarcie jest zdecydowanie niemodne. Prawda stała się bardzo negocjowalna w luźnym, ekumenicznym klimacie współczesnej religii. Pluralizm stał się tak akceptowalny, że potencjalni członkowie otrzymują szeroki zakres tego, w co mogą wierzyć, a w co nie muszą wierzyć. Bardzo niewiele (jeśli w ogóle którekolwiek) kwestii doktrynalnych uważa się za wystarczająco ważne, by o nie walczyć, a tym bardziej za nie umierać. Oczywiście istnieją godne uwagi wyjątki, ale często znajdują się one poza wygodnymi granicami tak zwanego chrześcijańskiego Zachodu.

## **Człowiek, który oddał wszystko**

Za każdym razem, gdy słucham, jak ludzie robią wymówki, by uniknąć całkowitego poddania się Jezusowi, myślę o Saddiqu.

Było to 25 grudnia 1995 roku. Usłyszałem jak ktoś wściekle wali w drzwi mojego domu w Lahore w Pakistanie. Typowo ubrany muzułmanin wtargnął do mojego domu i krzyknął: „Ochrzczij mnie szybko! Ochrzczij mnie teraz!”. Po tym jak się nieco uspokoił, mężczyzna zaczął opowiadać niesamowitą historię. Nazywał się Saddiq i mieszkał w plemiennym obszarze przełęczu Khyber, w pobliżu granicy z Afganistanem, gdzie kontrola rządu była niewielka lub żadna. Prawo islamskie zostało narzucone każdemu mężczyźnie, który posiadał nóż, topór lub broń.

Saddiq miał dobrą pracę i wspianiałą rodzinę. Był też wiernym muzułmaninem, który pięć razy dziennie modlił się w kierunku Mekki. Ale ostatnio zaczął słuchać mojego przyjaciela ewangelisty, który organizował w okolicy spotkanie namiotowe. Każdego wieczoru w drodze z pracy do domu Saddiq stał na zewnątrz, w cieniu, chłonąc porywające prawdy ewangelii. Nie miał odwagi wejść do środka z obawy, że zostanie zabity jako

niewierny, a kiedy padały wezwania wyjścia do przodu, Saddiq mógł tylko w swoim sercu zdecydować, że pójdzie za Jezusem.

Później zwierzył się swojej żonie, że zamierza zostać chrześcijaninem. Następnego dnia gdy wrócił z pracy zastał swój dom pusty. Jego teść zabrał wszystko i wszystkich z domu. Nigdy więcej miał nie zobaczyć swojej żony i dzieci. Kilka dni później został zwolniony z pracy, ponieważ krewni zeznawali przeciwko niemu. Następnie został zatrzymany przez członków własnej rodziny i pobity prawie na śmierć. Uciekając, Saddiq przybył do tętniącego życiem miasta Lahore i szukał kogoś, kto pomógłby mu zakończyć podróż z islamu do chrześcijaństwa. Byłem szczęśliwy, że ja mogłem to zrobić. W świąteczne popołudnie napełniliśmy chrzcielnicę i „pochowaliśmy” tego dzielnego człowieka w imię jego Pana i Zbawiciela.

Widziałem blizny na ciele Saddiqa, gdy wyrzwał się z wody – ślady oddania i poświęcenia, które będzie nosił do końca życia. Będzie też uchodzącą i uciekinierem przed gniewem własnych krewnych tak długo, jak długo będzie żył. Każdy, kto go spotka, będzie uważał za swój obowiązek zabić go.

Często myślę o Saddiqu, kiedy prowadzę serię ewangelizacyjną. Większość słuchaczy została

przekonana przez te same prawdy, które, tak dawno temu mój brat Saddiq poznał stojąc poza namiotem. Ale nie wszyscy ludzie reagują w taki sam sposób jak on. Żaden z nich nie stoi w obliczu utraty dzieci na całe życie, ciągłego zagrożenia śmiercią lub ekstremalnych fizycznych prześladowań, które będą towarzyszyć Saddiqowi przez resztę jego dni na tej ziemi. Niektórzy są testowani przez możliwą utratę kilku dolarów, a może nawet kilku przyjaciół. Powstrzymują się i narzekają na trudności i poświęcenie związane z podjęciem decyzji o chrzcie. Prawda jest taka, że nie wiemy, czym jest prawdziwe samozaparcie i poświęcenie. Jeśli nie jesteśmy gotowi oddać życia dla prawdy, nie jesteśmy godni Królestwa Niebiańskiego.

Czasami słyszymy gorliwych świętych deklarujących: „Gdybym żył w czasach Jezusa, byłbym jednym z Jego naśladowców”. Ale czy wiemy, co wiązało się z takim otwartym przyznaniem się do Jezusa z Nazaretu? Bez względu na swój status, ludzie byli natychmiast wyrzucani z synagogi. Oznaczało to, że byli bojkotowani w pracy, wydziedziczeni ze swoich rodzin i uważani za zmarłych przez wszystkich swoich przyjaciół. Czy niektórzy rzeczywiście dokonaliby takiego wyboru, gdyby żyli w Palestynie 2000 lat temu? Tak, ale

tylko ci, którzy teraz wolą umrzeć niż zgrzeszyć, zdecydowaliby się pójść za pokornym Nazarejczykiem.

A czy tak samo byłoby w czasach Noego? Wiemy już, że tylko osiem osób było gotowych zaryzykować bycie wyśmianym i potępionym przez dołączenie do kościoła-łodzi Noego. Ilu współczesnych „świętych” odważyłoby się otwarcie wystąpić z poparciem dla absurdalnego projektu budowy gigantycznego statku na zboczu suchego wzgórza? Prawdopodobnie żadna inna grupa religijna w historii świata nie musiała znosić bardziej negatywnego rozgłosu niż Noe i jego rodzina.

## **Ostatnie kazanie Noego**

Zawsze fascynowało mnie to, że Noe prawdopodobnie zatrudnił pomocników do budowy arki, a oni później zginęli, ponieważ odrzucili środki zbawienia, w które zainwestowali większość swojego życia. Byli to ludzie, którzy mieli największe powody, by wierzyć, że nadchodzi potop. Dzień po dniu słuchali gorliwego poselstwa starego patriarchy, który błagał krewnych i przyjaciół, by skorzystali z tej drogi ucieczki. Biblia nazywa Noego „zwiastunem sprawiedliwości” (II Piotra 2,5),

co wskazuje, że mógł on spędzić więcej czasu na nawoływaniu do podjęcia decyzji niż na wbijaniu gwoździ w arkę.

Jak możemy wyjaśnić ten zadziwiający opór wobec potężnych, wypełnionych Duchem Świętym apeli Noego i jego synów? Wydaje się to niemal klasycznym przykładem wpływu większości. Strach przed byciem innym doprowadził wielu szczerych ludzi do odrzucenia apelu do sumienia i zdrowego osądu. Zdarzyło się to w czasach Noego i ma to miejsce również dzisiaj. Uprzedzenia i emocje, raz wzbudzone, mają większy wpływ na decyzję niż cała logiczna prawda na świecie. Nikt z przedpotopowych ludzi nie mógł zaprzeczyć niepodważalnym dowodom w postaci zwierząt maszerujących po dwie i po siedem par wprost do ukończonej arki. Jednak wyśmiewający się tłum przypominał o kosztach braku zgodności z tłumem. Nie mieli odwagi być inni i okazać jakiegokolwiek poparcia dla niepopularnej, małej grupy religijnych dziwaków.

Próbowałem sobie wyobrazić dynamikę tego ostatniego apelu Noego do tłumu ciekawskich gapiów. Odgłosy budowy ustały, narzędzia odłożono poza zasięg wzroku. Zwierzęta są już bezpieczne, zostały rozlokowane na pokładzie, a rodzina

Noego skończyła przenosić cały swój dobytek do masywnego statku bez okien. Ze wszystkich kazań, które kiedykolwiek zostały wygłoszone w historii człowieka, to jest tym, które chciałbym usłyszeć. Dramat tej chwili został uchwycony przez naszego Pana Jezusa, kiedy powiedział: „Jak było za dni Noego, takie będzie przyjście Syna Człowieczego”.

Kolejne, ostatnie już wezwanie, ostatni apel – końcowe kazanie zostanie wygłoszone do skazanych na zagładę mieszkańcom tego równie niegodziwego wieku. Tym razem zniszczenie nie nastąpi przez wodę, lecz przez ogień. Istnieje jednak straszliwa paralela między pilnym przesłaniem Noego a przesłaniem wiernych, którzy wydadzą głośny krzyk ostrzegawczy, że świat ma zostać zniszczony.

Jezus opisał obojętność, z jaką zostanie przyjęta ta wiadomość. „Jedli, pili, żenili się i za mąż wychodzili aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki i nastąpił potop, i wytracił wszystkich” (Łuk. 17,27). Co za opis wyniszczającego wpływu grzechu! Człowiek idzie dalej w swoich sprawach, podczas gdy ostatnie minuty jego czasu łaski umykają mu przez palce.

Czy jakkolwiek inny kaznodzieja działał pod wpływem tak silnego, emocjonalnego stresu,

jaki tego dnia przeżywał Noe? Był on w pełni świadomy, że za kilka chwil drzwi za nim zamkną się na zawsze a wraz z nimi nadzieja zbawienia dla rodzaju ludzkiego. Już tylko słowa tego ostatniego kazania mogły coś zmienić dla każdej żyjącej duszy. Pismo Święte wskazuje, że Chrystus przez Ducha Świętego głosił przez Noego do duchów tych pogrążonych w grzechu ludzi (I Piotra 3,18–20).

Jestem pewien, że w głosie Noego i na jego policzkach były łzy, gdy błagał, by dołączyli do niego do arki. Wielu słuchaczy było jego sąsiadami przez całe życie i być może Noe nawet po imieniu wzywał ich, gdy namawiał do dokonania właściwego wyboru. Uroczyste przekonanie sprawiło, że tłum pozostał bez ruchu, gdy starzec przerwał, by otrzeć łzy. Potem nastąpiło niespokojne poruszenie, gdy niektórzy zaczęli wysuwać się do przodu, jakby chcieli dołączyć do małej grupy. Natychmiast jednak zostali odciągnięci rękami krewnych lub przyjaciół.

Nie potrafię w pełni wczuć się w to, co musiał czuć Noe, gdy w końcu odwrócił się do swojej rodziny i wszedł z nimi do arki. Czuję się z nim związany, ponieważ tak samotnie wypowiadał ten ostatni apel do tłumu. Czuję to za każdym



razem, gdy kończę kampanię ewangelizacyjną i przekazuję ostatecznie zaproszenie. W tłumie zawsze są ludzie, których znam osobiście, o których wiem, że toczą „walkę” z Duchem Bożym. Wierzą w prawdę, drżą z przekonania i są prawie przekonani, aby się ujawnić. Tak właśnie musiało być z Noem, który odwrócił się, by prosić jeszcze raz. W końcu jednak musiał zakończyć spotkanie i przejść, płacząc, przez otwarte drzwi. I nagle te drzwi zaczęły się poruszać na swoich zawiasach i w ciągu kilku sekund zamknęły się z tęnym łoskotem.

Niektórzy zaczęli nerwowo krzyczeć, gdy drzwi się zamykały, a potem podekscytowani: „Czy kiedykolwiek w życiu widzieliście coś takiego?”. Inny krzychał: „Czy on naprawdę mógł mieć rację, że będzie potop?”. Ale wtedy nastąpił ostry sprzeciw i niektórzy wskazywali na bezchmurne niebo, by głośno potwierdzić to, co słyszano wielokrotnie od czasu rozpoczęcia budowy arki: „Nigdy nie padało, a ci ludzie muszą być dzikimi fanatykami, by wierzyć w takie głupstwa”.

Przez dwa lub trzy dni obawy nadal ogarniały społeczność, zwłaszcza gdy każdego ranka w drodze do pracy mijali szczelnie zamkniętą arkę. Jednak w połowie tygodnia wydawało się wszystkim

oczywiste, że przepowiednia Noego była całkowicie błędna i nawet ci, którzy byli głęboko poruszeni przekonaniem, byli zakłopotani swoimi wcześniejszymi obawami. Aby ukryć swoje rozczarowanie, niektórzy zaczęli wygłaszać szydercze komentarze do każdego, kto chciał słuchać. Do siódmego dnia nie można było usłyszeć ani jednego przychylnego zdania na temat rodziny uwięzionej w arce.

I wtedy to się stało! Chmury pojawiły się znikąd, a krople deszczu zaczęły rozpryskiwać się na spragnionej ziemi. Krzyki i płacz rozdzierały powietrze, gdy mężczyźni, kobiety i dzieci uciekali w kierunku każdego dostępnego schronienia. Jednak woda lała się strumieniami z nieba i z ogromnych szczelin w ziemi. Ci, którzy zdołali dostać się na wyższe miejsca, wkrótce zostali zmoczeni i wciągnięci do wodnego grobu, podczas gdy wielka cyprysowa arka unosiła się łagodnie i bezpiecznie na wzbierających falach.

„Jak było za dni Noego, tak będzie za dni Syna Człowieczego”. Kilku wiernych, zaliczonych do głupców i fanatyków, ale wystarczająco odważnych, by podążać za niepopularną prawdą i głosić specjalne ostrzeżenie, że koniec jest bliski, zostanie uratowanych. Czy słyszałeś to? Czy pojmujesz

lekcję, której nasz Pan udzielał w kazaniu o Noem? „Jak było... tak będzie”. Żadnych „jeśli”, „i” czy „ale” – „Tak będzie”. Ostatnia noc na ziemi nadzieje dla wszystkich, gdy niebiosy szeroko się otworzą, a rzędy aniołów utworzą olśniewającą autostradę przepychu dla Króla królów i Pana panów. Będzie to niespodziewane, ale wtedy będzie już za późno dla tych, którzy czekali na zamknięcie drzwi łaski.

## **Gra z czasem**

Tak jak czas łaski dla przedpotopowego świata zakończył się siedem dni przed potopem, tak okres próby dla naszej planety zakończy się siedmioma plagami przed pojawieniem się Jezusa. Biblia mówi, że podczas tych pustoszących, końcowych siedmiu plag nikt nie może wejść do świątyni w niebie (Obj. 15,8). Nie będzie żadnego Pośrednika dla ludzkości. Zostanie wydany uroczysty edykt: „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca. Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku” (Obj. 22,11–12).

Miliony czekają w próżnej nadziei, iż jakieś szczególne wydarzenie zasygnalizuje im, że mogą szybko poczynić niezbędne przygotowania, aby spotkać powracającego Pana. Podobnie jak Feliks, zamierzają wykorzystać ten „dogodniejszy czas”. A gdy zwlekają, ich serca stają się twardsze, a wola bardziej niezdecydowana. Tracą ceną zdolność oceny własnych potrzeb lub rozeznania panoramicznych znaków końca.

Podczas wykopalisk w ruinach Pompejów znaleziono szczątki kobiety, która najwyraźniej uciekała przed ognistą rzeką lawy, spływającą ze zbocza Wezuwiusza. W jej kościstych, szkieletowych dłoniach tkwiły dwa kolczyki z klejnotami. Nie trudno domyślić się co dokładnie wydarzyło się w doświadczeniu tej kobiety. Oczywiście było, że została zaalarmowana o zbliżającej się zagładzie i pobięła do domu, aby uratować trzymane w rękach cenne przedmioty. Jednak to opóźnienie uniemożliwiło jej ucieczkę przed strumieniem śmierci. Została wyprzedzona i pogrzebana pod lawą.

Pozwól, że zadam ci pytanie. Co było nie tak z tą kobietą? Gdzie popełniła swój największy błąd? Odpowiedź jest prosta. Myślała, że ma więcej czasu niż miała w rzeczywistości. Jest to

ten sam błąd, który popełnia większość ludzi dzisiaj, gdy zbliża się holokaust zniszczenia. Nie ma na świecie ani jednej nieochrzczonej, niezaangażowanej osoby, która nie popełnia tego błędu. Chcą być zbawieni i zamierzają to kiedyś zrobić, ale kalkulują, że jest jeszcze dużo czasu.

Czy jesteś jednym z tych, którzy odkładają dzień decyzji, to bezwarunkowe poddanie swojej woli? Pozwól, że zwrócę się do ciebie. Istnieje bardzo mała szansa, że masz rację i że będziesz miał jeszcze jedną okazję. Jest jednak wielkie prawdopodobieństwo, że jesteś w wielkim błędzie. Grasz o zbawienie swojej duszy. Grasz w śmiertelną grę, w rosyjską ruletkę o życie wieczne. Każdego dnia, który mija, stawka jest coraz wyższa, a twoje szanse na wygraną coraz mniejsze. Karty są ułożone przeciwko tobie. Po co grać, by w przyszłości mieć kolejną szansę? Nie musisz grać. Masz szansę już teraz.

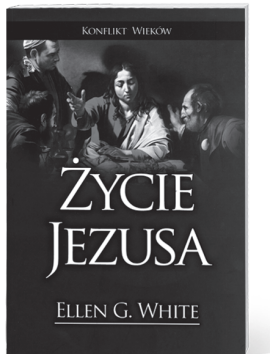
Drzwi arki są wciąż otwarte, wystarczy jeden krok by wejść do środka. Dlaczego nie rozstrzygnąć niepewności właśnie w tej chwili? Podдай swoją wolę i powiedz „Tak” kochającemu Zbawicielowi. On pragnie dać ci Swój pokój i bezpieczeństwo.

## **Spis treści**

Ostatnia . . . . .	1
noc . . . . .	1
ziemi . . . . .	1
Wstęp. . . . .	3
Zlekceważone wezwanie . . . . .	6
Nad rzeką Jordan . . . . .	11
Dlaczego tak mało?. . . . .	14
Człowiek, który oddał wszystko . . . . .	17
Ostatnie kazanie Noego . . . . .	20
Gra z czasem . . . . .	26

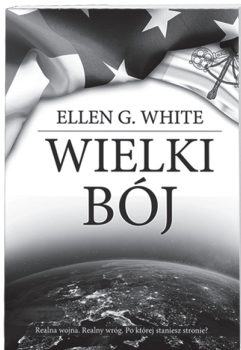
# ŻYCIE JEZUSA

Niezwykle wartościowa książka przedstawiająca życie Jezusa z Nazaretu, napisana na podstawie wnikliwej analizy relacji biblijnych a także innych przekazów historii starożytnej i odkryć archeologicznych. Opisuje dokładnie od początku do końca ziemskie losy Chrystusa na tle ówczesnych realiów panujących na Bliskim Wschodzie. Dogłębnie wyjaśnia bosko-ludzką tajemnicę Syna Bożego. Jest wspaniałym komentarzem Ewangelii Nowego Testamentu.



Tel.: 503 727 264

Chcesz poznać historię chrześcijaństwa  
od upadku Jerozolimy do końca czasu?  
Zamów książkę „Wielki Bój”.



Ta książka to nie tania sensacja. Świadczy o tym fakt, że pierwszy raz została wydana przed ponad stu laty i dzisiaj jest tak samo aktualna jak wtedy. Dlaczego? Ponieważ oparta jest na Piśmie Świętym, które jest ponadczasowe i nieomyślne.

\*\*\*

Kościół znajdzie coraz silniejsze poparcie państwa, znaczące zaś ugrupowania religijne połączą się we wspólnej walce przeciwko wiernym naśladowcom Chrystusa. Gdy ruch mający na celu wymuszenie święcenia niedzieli stanie się coraz śmielszy, zostanie wydane prawo przeciwko tym, którzy zachowują przykazania Boże. (fragment książki)

\*\*\*

Twierdzenie, że nie ma znaczenia, w co ludzie wierzą, jest jednym z najskuteczniejszych zwiedzeń szatana. On wie, że prawda przyjęta w miłości uświęca człowieka, który ją przyjął, dlatego też stara się stale podsuwać fałszywe teorie oraz inną ewangelię. (fragment książki)

Tel.: 503 727 264

Możesz też postuchać on-line lub pobrać e-book

[www.wb.3an.pl](http://www.wb.3an.pl)



## Biblijne Przykazania Boże

1. Nie będziesz miał innych bogów obok mnie.
2. Nie czynź sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze, i na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż Ja Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą. A okazuję łaskę do tysięcznego pokolenia tym, którzy mnie miłują i przestrzegają moich przykazań.
3. Nie nadużywaj imienia Pana, Boga twojego, gdyż Pan nie zostawi bez kary tego, który nadużywa imienia jego.
4. Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach. Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go.
5. Czczij ojca swego i matkę swoją, aby długo trwały twoje dni w ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie.
6. Nie zabijaj.
7. Nie cudzołóż.
8. Nie kradnij.
9. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.
10. Nie pożądaj domu bliźniego swego, nie pożądaj żony bliźniego swego ani jego sługi, ani jego służebnicy, ani jego wołu, ani jego ośła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego.

Odwiedź profil YT  
poświęcony  
Bożym  
Przykazaniom:



<https://www.youtube.com/@biblijneprzykazania276>

Podczas wykopalisk w ruinach Pompejów znaleziono szczątki kobiety, która najwyraźniej uciekała przed ognistą rzeką lawy, spływającą ze zbocza Wezuwiusza. W jej kościstych, szkieletowych dłoniach tkwiły dwa kolczyki z klejnotami. Nie trudno domyślić się co dokładnie wydarzyło się w doświadczeniu tej kobiety. Oczywiście było, że została zaalarmowana o zbliżającej się zagładzie i pobiegła do domu, aby uratować trzymane w rękach cenne przedmioty. Jednak to opóźnienie uniemożliwiło jej ucieczkę przed strumieniem śmierci. Została wyprzedzona i pogrzebana pod lawą.

Pozwól, że zadam ci pytanie. Co było nie tak z tą kobietą? Gdzie popełniła swój największy błąd? Odpowiedź jest prosta. Myślała, że ma więcej czasu niż miała w rzeczywistości.